

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od  
godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60.

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

## Cena prenumeraty:

w Lublinie z odnośzeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50.  
Zagranicą 8 rb. rocz.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz je-  
dnospaltowy petitem lub  
jego miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 kop., na  
4-ej stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Drobne ogłoszenia po  
2 kop. od wyrazu.  
Redakcja za treść ogłoszeń  
nie odpowiada.  
Skrzynka pocztowa № 62.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

№ 120.

## Ważne w sezonie!

### „POMOC”

## Lub. Tow. popier. drobnego przemysłu

Krakowskie-Przedm. № 53.

Płótno na żagle, oraz żagle gotowe. Przed-  
stawicielstwo fabryki tapet papierowych  
Franaszka w Warszawie.

Tapety od 10 kop. do 2 rb. 20 kop. za rolkę.

## Skład skór

## E. LEONOWICZ

w Lublinie, ulica S-to-ńska № 359/60.

## Kto ma rację?

Ludziska, gdy publiczne  
zwołują zebrania,  
o jednej zwykłej rzeczy  
mają aż trzy zdania.  
A ja choć jeno w knajpie  
bywać jestem w stanie,  
naodwrot—o trzech rzeczach  
miewam jedno zdanie...  
I głoszę, że jednaka  
moc, dobroć się chowa  
w koniaku, w krupniku,  
w Maderze Szustowa!..

## Listy z Galicji.

### I. Sytuacja ogólna.

Lwów, 24 maja 1913 r.

W przeciwstawieniu do martwoty po-  
litycznej Królestwa, które interesuje się  
tylko kwestją winy lub niewinności Bis-  
pinga i Ronikiera, w Galicji życie poli-  
tyczne wre i kipi.

Obecnie ucichła wprawdzie przedwo-  
jenna wrzawa i związane z zawikłaniami  
zewnętrzni pragnienia i nadzieje, ale  
od apatii i bezczynności, które zwykle  
następują jako reakcja po okresie takiego  
napięcia—bardzo daleko. Zaszła tylko ta  
zmiana, że punkt ciężkości przeniósł się  
z polityki zewnętrznej—ogólnonarodowej,  
na wewnętrzną—krajową.

Zmiana ta nastąpiła nagle i tak szyb-  
ko, iż nie było zupełnie okresu przejścio-  
wego; zdaje się, że konflikty wewnętrzne,  
które dziś wybuchły z całą siłą i konse-  
kwentnie się rozwijają, były oddawna już

przygotowane i tylko powaga chwili przed-  
wojennej trzymała je na uwięzi.

Dziś wędzidło pękło! Wypadki na-  
stępują po sobie z taką szybkością, że  
wziąwszy za pióro zbyt może późno, w  
chwili gdy akcja jest już w pełnym bie-  
gu, nie wiem, czy zdołam przebiec okiem  
poprzedni okres i nadażyć za aktualnością.

Zaczął się od projektu reformy wy-  
borczej do sejmu. Potrzeba jej oddawna  
dawała się odczuwać w Galicji, a od cza-  
su wprowadzenia powszechnego głosowa-  
nia do parlamentu—stała się kwestją pa-  
lącą, z którą zwlekać bez szkody dla kraju  
już nie można było.

A jednak rządzące sfery, ulegające  
wpływowi konserwatystów i posesjonarju-  
szów—zwlekały, dopóki w grę nie we-  
szły interesy ogólnopaństwowe. Wtedy  
dopiero, pod presją z Wiednia, pomyślano  
o zadośćuczynieniu żądaniom żywiołów  
demokratycznych, oddawna domagających  
się reformy sejmowej. Jednocześnie Wie-  
deń wywierał nacisk nie tylko na Pola-  
ków, ale i na Rusinów, którzy—przekonani  
o wcześniejszym lub późniejszym osią-  
gnięciu równych praw narodowościowych,  
nie spieszyli się z zawarciem kompromisu,  
przeciwnie, stawiali wygórowane i coraz  
dalej idące warunki. Dopiero, gdy im  
szepnięto na ucho w Wiedniu, że wywie-  
szanie hasła nieprzejednanych w chwili,  
gdy monarchja wymaga tężyzny i konsol-  
idacji, może być im poczytywane za grzech  
nie do przebaczenia—przewódca ruscy  
zmiękli i nawiązali rokowania z Polakami.

Pertraktacje zostały uwieńczone po-  
wodzeniem; znakomita większość polska,  
t. zw. blok, złożony z konserwatystów  
zachodnio-galicyjskich, demokratów kra-  
kowskich i lwowskich, oraz ludowców,  
doszedł drogą wzajemnych ustępstw do  
porozumienia z narodowymi partjami u-  
kraińskimi. Ustalono zasady nowego  
prawa wyborczego, zwołano sejm i wszy-  
stko zdawało się zapowiadać bliski koniec  
wojny polsko-rusińskiej, która obie strony  
osłabia i deprawuje.

Obóz przeciwników reformy nie był  
ani liczny, ani silny; należeli doń: podo-  
lacy, czyli partja obszarników ze Wscho-  
dniej Galicji, narodowi demokraci, czyli  
stronictwo wszechugody wobec silnych  
i wszechnienawiści wobec słabszych, oraz  
sijoniści z żydów i moskalofile z rusinów.  
Ta nieliczna, ale dobrana kompanja nie  
mogła by się oprzeć reformie, której do-  
magali się obydwaj narody, gdyby nie  
przybyli im z sukursem biskupi polscy.

„Książęta kościoła“ uznali, że kom-  
promis z rusinami i reforma wyborcza  
sprzeciwia się zasadom chrześcijańskim,  
oddaje kraj na pastwę radykalizmowi spo-  
łecznemu i politycznemu, zagraża narodo-

wi polskiemu i, co gorsze, kościołowi ka-  
toliczkiemu; to też wypowiedzieli się oni  
przeciwko projektowanej reformie, powsta-  
łej przez porozumienie się przedstawicieli  
dwóch narodów, i wzywali wszystkich  
wiernych do jej obalenia.

W każdym kraju, posiadającym lu-  
dność wyrobioną pod względem politycz-  
nym, oświeconą i samodzielnie myślącą,  
taki głos pięciu warcholów w infułach  
pozostałby bez echa, lub też, za naduży-  
wanie rzeczy wiary dla celów ubocznych,  
za wtrącanie się do cudzych spraw i ją-  
trzenie wzajemne ludności, wywołałby  
bardzo przykre skutki dla rozpolitykowa-  
nych infułatów; w Galicji jednak, „padają-  
cej do stópek“ każdego opasa w sutannie,  
a cóż dopiero winfule, przewrócił on wszy-  
stko do góry nogami.

Przedewszystkim najstarsze stronni-  
ctwo polityczne, pyszniące się swą sta-  
łością zasad, wyrobieniem i odpowiedzial-  
nością za swe czyny—stronictwo kon-  
serwatywne, zwane popularnie stańczy-  
kowskim, zupełnie zmieniło front.

Ci osiwiali mężowie stanu, jak żaki  
przycichli, odrazu cofnęli swe zdanie, zer-  
wali umowę z Rusinami, narazili inne  
partje i całe społeczeństwo polskie na zar-  
zut niedotrzymywania przyrzeczeń i braku  
powagi.

Wobec deruty konserwatystów, doty-  
czasowa większość rozbiła się, a mniej-  
szość podolsko-endecko-sjonistyczno-moska-  
lofilska zatryumfowała.

Pociągnęło to dalsze konsekwencje:  
namiestnik Bobrzyński, który był twórcą  
większości polskiej i zgody z Rusinami,  
podał się do dymisji; sejm został rozwią-  
zany; w Kole sejmowym, skupiającym  
wszystkich posłów polskich do parlamentu  
i do sejmu—nastąpił całkowity rozłam; Ra-  
da Narodowa, najwyższa niby instancja  
w sprawach polskich, rozleciała się; w  
całej Galicji zapanował zamęt i rozprzęże-  
nie.

Nie należy jednak z tego powodu  
załamywać rąk. Przedewszystkim nagle  
zwrócenie oczu z oddalonych a nieziszcz-  
nych perspektyw ku bliskim i realnym  
zagadnieniom, zajęcie się nową a ważną  
sprawą, przeniesienie jednostek żyjących  
świadomym życiem politycznym z rozpa-  
lonej atmosfery gorejącego nadzieją słońca,  
do niemniej wysokiej temperatury, wywo-  
lanej tarciami wewnętrznych kół w ma-  
chynie krajowej—uchroni niejednych od  
ozębienia w sprawach ogólnych i od zu-  
pełnego zastygnięcia w martwym scepty-  
cyzmie lub sobkostwie. Ferment wewnę-  
trzny przyszedł w samą porę, by urato-  
wać młodszych i gorętszych.

Powtóre, czynne wmięszanie się bi-  
skupów do polityki i nadanie jej innego

zgoła kierunku otworzy wielu oczy, jak niewspólnie wielkim orężem rozporządza kler i jak niebezpiecznym dla narodu pragnącego żyć i rozwijać się, jest pozostawienie go w jego rękach. Stępienie tego oręża musi się stać odtąd najważniejszym zadaniem partji demokratycznych i postępowych. Walka z klerykalizmem, której dotąd Galicja prawie nie знаła, rozpocznie się z taką intensywnością, jak u was w Królestwie.

Wreszcie jasne przedstawienie sytuacji, rozpoczęcie walki na całym terenie może tylko na dobre wyjść partjom demokratycznym i radykalnym. Położy ono kres fikcji solidarności narodowej w zagadnieniach polityki wewnętrznej, wyzwoli hamowane dotychczas siły opozycyjne ludu polskiego, pchnie je na „okopy św. Trójcy“, sprzymierzonej trójcy: egoizmu szlacheckiego, warcholstwa nacjonalistycznego i kosmopolityzmu klerykalnego.

Nie żałujemy połowicznej reformy wyborczej, utrzymującej system kurjalny, przywilej ziemiański, sztuczną i skomplikowaną budową, ułatwiającą wszelkie szacherki i kombinacje. Projekt ten, powstały przy współudziale stańczyków, upadł wraz z ich zdradą.

Obecnie lud miejski i wiejski podejmuje walkę o kompletną reformę, o czteropromiennikowe prawo wyborcze, które nie zna krzywdy ani przywileju i które najprędzej pogodzi Polaków z Rusinami ku wielkiej złości podolaków, endeków, sjonistów i moskalofilów, znajdujących dla siebie żer tylko w atmosferze rozdmuchiwanych waśni i wszczynanych hec narodowościowych.

A. Czasowy.

## W O J N A.

Położenie ogólne.

W sferach dyplomatycznych, bliskich członków konferencji pokojowej, uważają dziś położenie na półwyspie bałkańskim za wielce zawiłane. W razie, gdyby w najbliższych dniach preliminarja pokojowe z Turcją nie zostały zawarte, panuje w kołach dyplomatycznych przekonanie, że Grecja nie chce się zgodzić na żadną zmianę warunków.

TADEUSZ BRONICZ

## Pan Nowaczyński pluje.

Jakkolwiek więc w swych „Nowych Atenach“ pan Nowaczyński stawia wiele specyficznie lokalnych zarzutów grodowi Krakusa, to jednak słowa powyższe upoważniają nas do uogólnienia i rozszerzenia szeregu sądów jego na odnośną sferę życia całej Polski.

Ciekawe światło na ogólne tendencje tej książki rzucają słowa wyrzeczone przez mister Szeląga, postaci otoczonej zupełną sympatją autora, a więc właściwie przez tego ostatniego. Brzmiały one: „Mnie mniej rozczuła wasze misfortusze... ta niedola polityczna... a więcej materialna wasza niewola“.

Ależ—Szanowny Panie Nowaczyński! My toż samo, tylko lepiej ujęte i sformułowane, czytamy ciągle w artykułach wstępnych „Gazety Warszawskiej“ i „Słowa“ warszawskiego.

Delegowani Grecji, Serbji i Czarnogórza odbywają codziennie dłuższe konferencje. Delegowani bułgarscy, trzymają się zupełnie w odosobnieniu.

Rosja postanowiła wszelkimi środkami przeciwdziałać zerwaniu stosunków między związkowcami.

Odpowiednie instrukcje wydane zostały posłom w Białogrodzie, Sofji i Atenach. Posłowie będą wywierali presję w celu zaniechania działań wojennych.

Zatarg bułgarsko-serbski.

Z Białogrodu donoszą, że otrzymali uwolnieni niedawno z szeregów rezerwistów rozkaz natychmiastowego stawienia się do chorągwi.

Przez całą noc odchodziły transporty wojsk ku granicy bułgarskiej.

Posel rosyjski konferował długo z Geszowem, a następnie z królem Ferdynandem. Według przypuszczeń kół politycznych, idzie tutaj o interwencję Rosji w sprawie zatargu bułgarsko-serbskiego.

Krają pogłoski, że rząd bułgarski, nie mogąc liczyć na dotychczasowych sprzymierzeńców bałkańskich, t. j. na Serbję i Grecję, zaproponował Rumunji zawarcie sojuszu zaczepno-odpornego.

Potyczki bułgarsko-greckie.

Bułgarzy zatopili w zatoce Kawala transportowiec grecki. Liczba ofiar nie jest wiadoma.

Potyczki bułgarów z grekami nie budzą wielkiego zaniepokojenia wśród dyplomacji rosyjskiej, gdyż jest ona pewna, że zatarg zakończony będzie pokojowo.

Król grecki, Konstantyn, w towarzystwie prezesa gabinetu, Venizelosa, zjadają się w Salonikach na konferencję z generalisimumem bułgarskim, Iwanowem.

Jak słyhać, Bułgarja byłaby skłonna do odstąpienia Salonik na rzecz Grecji, pod warunkiem jednakże, że sporne terytorja, znajdujące się pomiędzy zdobytymi terytorjami Serbji i Grecji, przeznaczone zostaną bezwzględnie Bułgarji.

Konferencja.

Sekretarz stanu, lord Grey, konferował na osobnym przyjęciu w ministerjum spr. zewn. z delegatami bałkańsk. Novakowiczem, Danewem i Hennadjosem, przyczem ich zawiadomił że mocarstwa życzą sobie niezwłocznego podpisania warunków pokoju, zredegowanych przez konferencję ambasadorów i nie dopuszczają do żadnych zmian warunków.

Przedstawiciel Bułgarji, Danew wyraził gotowość natychmiastowego podpisania warunków. Natomiast przedstawiciel grecki — Hennadjos, i serbski — Novakowicz, oświadczyli, że zawiadomią swe rządy o woli mocarstw i czekać będą na ostateczną w tej mierze decyzję.

Tylko o jednej drobnej rzeczy zapomina tak Pan, jak i Pańscy polityczni przyjaciele, pisujący owe artykuły. O pewnej zależności, jaka łączy tę „niedolę materialną“ z ową tak mało ważną „niedolą polityczną“. I o tym jeszcze, że zupełne usunięcie pierwszej, nie jest możliwym bez uprzedniego drugiej przewyciężenia.

Tu małe przypomnienie. Gdy na scenie Teatru Polskiego ukazały się „Nowe Ateny“, jeden z leaderów stronnictwa demokratyczno-narodowego w odcinku „Gazety Warszawskiej“ pasował ich autora na wieszczą hasel politycznych, którym hołdują „nowocześni Polacy“ z pod znaków pana Dmowskiego, Piltza i innych patriotów „za pozwoleniem zwierzchności“ — dzisiaj już bez skrępowania jakiegokolwiek mówiących o ograniczeniu swej działalności do terenu zakreślonego przez „warunki chwili“. Znamienne i wiele doprawdy mówiące słowa.

Przeczytawszy książkę pana Adolfa odniosłem wrażenie, że pasowanie to było najzupełniej uzasadnionym ze względu na treść tej pseudo-sztuki scenicznej i pseudo-satyry.

## Wakacje na Śląsku.

Sekcja śląskiej Straży Polskiej rozsyła następującą odezwę:

„Rokrocznie na czas wakacyjny wyjeżdżamy tysiącami zagranicę, nad morze do obcych „badów“ i „strandów“. Wszędzie nas pełno, tam gdzie nas nie potrzeba, milionami wywozimy grosz z kraju, napełniając kieszenie nawet wrogom naszym, którzy wywłaszczają. Tam, gdzie taniej, tam, gdzie nas potrzeba, nie jedziemy, bo to nie „modnie“. Zapominając, że i w Polsce mamy zdrojowiska i uzdrowiska, że i w Polsce może nam być dobrze, ciągniemy na zachód i chorzy i zdrowi. A przecież dla zdrowych, którzy potrzebują tylko zmiany powietrza i odpoczynku po pracy całorocznej, najodpowiedniejszymi są piękne nasze okolice górskie, których niestety, prawie nie znamy. Poza Zakopanem, można śmiało twierdzić, gór polskich wcale nie odwiedzamy. A sposobności wiele mamy, tylko brak nam poprostu chęci do tego. Nie znamy przedewszystkiem Śląska cieszyńskiego, o którym tyle mówimy i piszemy, o który się tyle staramy, ale którego nie chcemy odwiedzać. Zapominamy o tym, że na Śląsku tym znajdują się źródła naszej Wisty, że lud tamtejszy to nasz polski, któremu należy dopomagać nie tylko materialnie, ale nadewszystko moralnie, obcując z nim, poznając go bliżej, żyjąc z nim choć parę tygodni wakacyjnych. Lud tamtejszy ulega często kulturze obcej, bo widzi tylko obcą inteligencję, zetknięcie więc z naszą wpływa dodatnio na podniesienie jego poczucia narodowego. Lud tamtejszy, nie zarażony gorączką wyzyskiwania letników, szczerzy, gościnnie to przecież troska nasza od pół wieku. Staramy się o niego, ale go nie znamy; pomagamy mu, nie widząc go; myślimy o nim, ale nie porozumiewamy się z nim bezpośrednio. Czyż tegoroczne miesiące wakacyjne nie dadzą nam sposobności do naprawienia tych błędów?“

Śląsk cieszyński, w południowej części górzysty, a szczególnie okolice Jabłonkowa, Istebny, Łomnej, Ligotki kameralnej itd., obfitują w miejscowości piękne, lesiste, zdala od gwaru miejskiego położone. Miejscowości klimatyczne, jak Bystra, Wisła, Jaworze, Ustroń — to miejsca nie tylko pełne uroku, ale uzdrowiska w całym tego słowa znaczeniu. Dla ludzi chorych znajdują się tam zakłady lecznicze, dla zamożniejszych pensjonaty, i piękne wille z całym urządzeniem, dla mniej zamożnych piękne domki i czyste chaty wiejskie. Lud zamożny, schludny, pracowity, a nadewszystko bardzo gościnnie, nie da powodu do niezadowolonia, lecz owszem, kto go pozna, co roku w Cieszyńskim zapagnie spędzać wakacje. Dla tych, którzy lubią wycieczki w góry, to okolice wprost wymarzone, bo cała południowa część Cieszyńskiego, to góry i lasy olbrzy-

O cóż bowiem chodzi w niej autorowi; o czym rozprawia tak namiętnie na 354 jej stronicach?

O tym, iż zamało jesteśmy pozytywni, zamało realni, że zbyt wiele czasu i siły poświęcamy życiu kulturalnemu i artystycznemu, zbyt wiele uwagi oderwanym, pozornie, od życia codziennego rzeczom, a zbyt mało pracy nad ekonomicznym rozwojem narodu.

Nie będę się tu sprzeczał o to, czy jest tak rzeczywiście czy nie.

Nawoływanie do pracy nad ekonomicznym podniesieniem kraju, nie zasługuje bynajmniej, samo przez się, na nagane. Przeciwnie — ślepym byłby, ktoby zaprzeczył ważności niezmiernej tego czynnika.

Idzie tylko o sposób traktowania tych spraw i o niewpadanie w drugą ostateczność śmieszna, jeśli nie niebezpieczna nawet.

O tym, jak wiecznie „gwizdający“ autor „Nowych Aten“ sprawy te traktuje objaśnia cię czytelniku znowu własne jego słowa.

D. e. n.

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Wydawnictwa własne:

BIELSKA.  
Separatka — powieść z przedmową Zapojskiej — rb. 1.50.  
WIERZBIŃSKI.  
Pięć Marcina Wiezka — pow. 1.50.

OLECHOWSKI.  
Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.  
WULF.  
Żywiecie krów dojnych—1.



## TELEGRAMY.

## ZBROJENIA FRANCUSKIE.

Paryż, 28 maja. Rada ministrów rozważała wczoraj projekt podatku postępowego od dochodów, który służyć ma na pokrycie procentów od miliardowej pożyczki jednorazowej, zaciąganej na nowe brojenia. Nowa ustawa podatkowa obowiązywać ma od r. 1915. Według obliczeń rządu, ze źródeł tego skarb państwa mógłby mieć od 85—90 milj. franków rocznie. Rada ministrów uznała ten rodzaj podatku za bardzo wygodny i niezbyt uciążliwy. Stopa podatkowa jest tak niska, że od 20 tys. fr. np. podatek wynosić będzie zaledwie 100 franków rocznie.

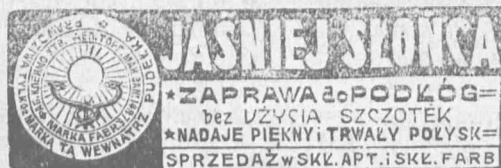
## ENERGICZNA MOWA GREYA.

Londyn 28 maja. Wielkie wrażenie wywołała tutaj energiczna mowa, wzniesiona wczoraj przez sir Edwarda Greya do delegatów państw bałkańskich. Sekretarz urzędu spraw zagranicznych oświadczył im wprost, że albo muszą podpisać preliminarz pokojowy bez zmian jakichkolwiek, albo też opuścić Londyn. Przemówienie to wywołało konsternację wśród delegatów serbskich i greckich, uważających je za zamach na prawa państw niepodległych.

### Polski Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Żelaznego w Lublinie.

POLECA PP. pracodawcom uzdolnionych: Mechaników, Montierów, Slusarzy, Tokarzy, Kotlarzy miedzianych i żelaznych, Kowali wszelkich tachowców przemysłu metalowego, a także Stolarzy i Modelarzy.

Biuro, Lublin, ul. Zamojska 35.



\*ZAPRAWA DO PODŁÓG\*  
bez UŻYCIA SZCZOTEK  
\*NADAJE PIĘKNY TRWAŁY POŁYSK\*  
SPRZEDAŻ W SKŁ. APT. I SKŁ. FARB

Taśmy do maszyn wszystkich  
syst. i kalkę różnych kolorów.

poleca skład papieru

p. z. K. PIĞŁOWSKIEGO

Lublin, Kapucyńska № 2, telefon 320.

Nie warto dawać do szycia, lecz kupować  
gotowe w TANIEJ SZWALNI:

Koszule od 1 rb., bluzki od 85 kop., spódnice wełn.  
od 2 rb., halki od 1 rb. 20 kop., szlafroki od 3 rb.  
fartuchy płóc. 40 kop., sukienki dziec. od 75 kop.  
i inna bielizna.

Konfekcja damska, męska i dziecinna.

Krakow.-Przedm. 39

naprzeciwko cukierni Rutkowskiego.

Od 1 lipca dom Woškowskiego

2002

ulica Namiestnikowska

Fabrykę limonjady dobrze prosperującą sprzedam z  
powodu wyjazdu. Kapucyńska № 5.

Najkorzystniejszy interes. Potrzebny energiczny spółnik  
do interesu dającego duże zyski w Lublinie, ka-  
pitał gotówką 10,000 rub. Oferty adresować: Lublin  
poste-restante, okazielowi trzyróblówki № 536199.

### Nowość i Oszczędność!

Kuchenki naftowe do gotowania, oraz piecyki do ogrzewania „Kometa”,

1 funt nafty wystarcza na 4 godz. Pali się bardzo silnie bez szumu i swędu. Lamy naftowo-żarowe bez ciśnienia o sile światła 175 świec. Kinkiety ścienna i wisząca. Na 12 godzin zużywa się 2 f. nafty. Magle pokojowe na sprzedaż i do wynajęcia. Emaljowane kuchenne artykuły. Wyżymaczki. Szkło do użytku domowego i restauracji wszelkiego rodzaju. Wszelkie artykuły techniczno-galanteryjne, oraz mydło i perfumy stale na składzie przy biurze Komisowo-Przewozowym ST. MINSKI i JOZEF GAJEWSKI, w Lublinie, ulica Gubernatorska № 1. Telefon 514. Tamże zakład mechaniczno-reperacyjny.

CEREZYT robi zaprawę cementową absolutnie nieprze-  
konalną nawet przy najwyższym ciśnieniu wody gruntowej.

CEREZYT używa się do uszczelnienia zbiorników wody,  
rezerwoarów, podłogi w kąpielach, łaźniach i t. d.

CEREZYT czyni wilgotne piwnice i mieszkania absolutnie suchymi  
FABRYKA CEREZYTU, Warszawa, Mylna 7, tel. 271-99.

Prospekty bezpłatnie. Najlepsze referencje.

1844

## Stan rachunków Banku Handlowego w Łodzi

w dniu 30-go Kwietnia 1913 r.

STAN CZYNNY.	Łódź		Oddziały		Razem		STAN BIERNY.	Łódź		Oddziały		Razem	
	Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.		Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.
1 Kasa gotowizna	377513	75	286113	94	663627	69	1 Kapitał zakładowy 40,000 Akcyj I—V Em.	10000000	—	—	—	10000000	—
2 Rachunek warunkowy w Banku Państwa	28951	97	161253	69	189905	66	2 Kapitał zapasowy	5000000	—	—	—	5000000	—
3 Specjalny rachunek bieżący w Banku P.	453849	96	35000	—	488849	96	3 Kapitał specjalny zapasowy	510000	—	—	—	510000	—
4 Skup weksli opatrzonych najmn. 2 pod.	952323	38	12211480	20	22163803	58	4 Kapitał zapasowy dywidendowy	40000	—	—	—	40000	—
5 Papiery publiczne własne	640271	50	1030489	01	1670760	51	5 Rachunek zysków i strat	9808	24	—	—	40000	—
6 Papiery publiczne kapitału zapasowego	4651870	71	—	—	4651870	71	6 Niepodniesiona dywidenda	233812	50	—	—	9808	24
7 Pożyczki na zastaw	—	—	7035	—	7035	—	7 Rachunki przekazowe	4486717	75	8702078	50	233812	50
8 Specjalne rachunki bieżące zabezpiecz.	787664	06	668779	19	1456443	25	8 Wkłady procentowe	1939103	96	1521545	60	4486717	75
9 Korespondenci: Loro	9074843	64	6346023	09	17625154	45	9 Korespondenci: Loro	5424112	39	2246670	37	1939103	96
10 Rachunek z oddziałami Banku	1476923	36	727364	36	6486964	23	10 Dług oddziałów w centralnej instytucji	3521400	54	1091781	37	5424112	39
11 Traty i weksle w zagranicznej walucie	2930	64	76828	45	79759	09	11 Weksle redyskontowane w Banku Pań.	2853512	16	6082800	99	3521400	54
12 Nieruchomości	740850	—	—	—	740850	—	12 Procenty i prowizja	258028	49	548228	84	2853512	16
13 Weksle protestowane	28057	75	40702	27	68760	02	13 Sumy przechodnie	858120	57	1677598	86	258028	49
14 Ruchomości i koszty urządzenia	1	—	507	—	508	—	14 Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w Banku Państwa	628849	96	50000	—	858120	57
15 Sumy przechodnie	516680	05	1090794	34	1607474	39	Depozyty na przechowaniu	35763466	56	23368219	27	628849	96
16 Wydatki bieżące	85967	16	123400	01	209367	17		12222780	89	15197334	93	35763466	56
17 Wydatki zwrotne	587	30	286	34	873	64						12222780	89
18 Weksle inkasowe	457716	10	562162	38	1019878	48						457716	10
	35763466	56	23368219	27	59131685	83						35763466	56

2032

Łódź, dnia 30 Kwietnia 1913 r.

1. Nominalna wartość akcji: Rb. 250. 2. Zarząd znajduje się w Łodzi. 3. Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:  
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach. b) Wołżańsko-Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Witold Giełżyński.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego